MARZEC ZESZ. 2.
ROCZNIK II 1914

KSZTAŁT I BARWA

ROCZNIK II.
ZESZYT 2.

KSZTAŁT I BARWA
FORME ET COULEUR

II-e ANNÉE
2-me NUMÉRO

Pismo poświęcone sprawom wychowania artystycznego, nauki rysunku i sztuki stosowanej.

Kształt i Barwa wychodzi w styczniu, marcu, czerwcu i październiku.

Revue polonaise, consacrée à l'éducation artistique, l'enseignement de dessin et de l'art appliqué à l'industrie.

Kształt i barwa paraît aux mois de janvier, mars, juin et octobre.

Treść zeszytu z marca 1914:

Reprodukcye:

Sommaire du numéro de mars 1914:

Reproductions:

Warunki prenumeraty:

Pismo zamawiać można czekiem poczt. kasy oszcz. Nr. 13.318 lub przekazem pocztowym **wprost** w Administracyi „Kształtu i Barwy": **Lwów, ul. Czarnieckiego 8. (Gimnazyum realne)** z wyjątkiem Królestwa Polskiego i Cesarstwa rosyjskiego, na które skład główny ma **Gebethner i Wolff w Warszawie** (Nowosienna 9).

W innych państwach i krajach za abonament roczny pobierają księgarnie i biura dzienników o 15% więcej.

Prenumerata wynosi z przesyłką:

W Austro-Węgrzech: rocznie kor. 4·50, **(przez księgarnie kor. 5·—)**. Zeszyty pojedyncze po 1·30 kor.

W Warszawie rocznie: rub. 2·00, zesz. pojed. po kop. 60.

Poza Warszawą: rocznie rub. 2·40, zesz. pojed. po kop. 70.

W innych państwach i krajach: rocznie marek 4·50, franków 6, dolarów 2. — Zeszyty pojed.: marek 1·30, franków 1·70, dolarów 0·60.

Cena ogłoszeń:

Cała strona jednorazowo koron 40, pół strony kor. 25, ćwierć kor. 15, część ósma kor. 10, część szesnasta koron 7. Przy czterokrotnem, t. j. całorocznem ogłoszeniu, 10% taniej.

Conditions de l'abonnement:

On peut commander la revue par un mandat de poste ou par un chec de la caisse d'épargne autrichienne Nr. 13.318, **directement à** l'Administration sous l'adresse: **Kształt i Barwa 8. Rue Czarnieckiego, Léopol — Autriche (Galicie)**, excepté la Russie et la Pologne, dont le magasin principal est **à Varsovie: Gebethner & Wolff (9. Nowosienna).**

Dans les autres pays, par les librairies et bureaux de journaux, l'abonnement annuel coûte 15% plus.

Prix de l'abonnement:

En Autriche-Hongrie: 4·50 cour. par an, **(par les librairies 5·— cour.)**, ou 1·30 cour. par numéro.

A Varsovie: 2·00 rb. par an, ou 60 kop. par numéro.

Hors Varsovie: 2·40 rb. par an, ou 70 cop. par numéro.

Dans les autres pays par an: 4·50 marcs, 6·00 francs, 2·00 dollars. — Par numéro: 1·30 marc, 1·70 franc, 0·60 doll.

Les annonces coûtent:

Une page entière (une fois): 40 couronnes, 1/2 page 25 cour., 1/4 page 15 cour., 1/8 page 10 cour., 1/16 page 7 cour. Quatre annonces de suite (l'année complète) coûtent 10% de moins.



WYCINANKI ŁOWICKIE.

ART. TOW. DLA PRZEM. LIT. LWÓW.

K B

WYDAWCA I REDAKTOR: PROF. STANISŁAW MATZKE.

ROCZNIK II. ZESZYT 2.

MARZEC 1914.

RYSUNEK W NAUCE BIOLOGII.

Znaczenie rysunku dla przyrodnika jest powszechnie znane, obejść się bez niego wprost niepodobna. Mogą go uzupełnić w wydatny sposób fotograficzne zdjęcia, ale nie mogą zastąpić ani wyprzeć. Ale także w nauce szkolnej tych przedmiotów rysunek ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie, musi być jednak odpowiednio i metodycznie stosowany.

Rozróżnić tu należy dwie odrębne, choć często łączące się, strony: rysunek profesora i rysunki uczniów. Niema prawie lekcyi szkolnej, na którejby się profesor-biolog nie posługiwał rysunkiem; przy najlepszym podręczniku i najbogatszem wyposażeniu zbiorów, rysunek na tablicy zawsze będzie ważnym czynnikiem pomocniczym a wyższość jego nad trwałą tablicą polega w tem, że powstając i rosnąc w oczach uczniów, nie przedstawia od razu całości, pełnej zawiłych często szczegółów, lecz wprowadza je stopniowo, budując syntetycznie całość. Oczywiście nie będą to rysunki artystycznie wykończone; szkice, schematy lub półschematy, zaznaczające szczegóły o które nam chodzi, dla swej prostoty właśnie, ułatwiają zrozumienie rzeczy często lepiej niż długi opis. Załączone dwa rysunki łbów końskich dają dokładniejsze pojęcie o rasie wschodniej i zachodniej niż

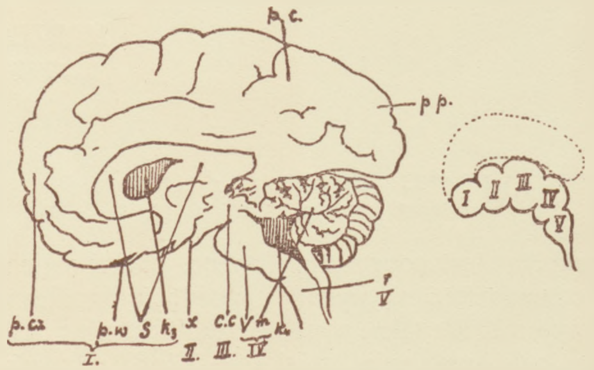


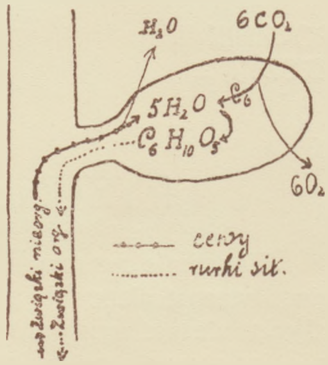


opis. Naturalnie dla lepszego utrwalenia powinni uczniowie przerysowywać z tablicy wszystko do swych notatek, a tu znowu szkic ma większą wartość niż streszczenie słowne. Oczywiście, ażeby tem dokładniej utrwalić istotę, należy przestrzegać konsekwencyi barw przy schematach, stale znacząc jednym odcieniem te same narządy, co z jednej strony ułatwia porównanie, z drugiej jest poważnym środkiem mnemotechnicznym. Za granicą oceniono doniosłość rysowania

na tablicy; wzory podobnych schematów, pouczających a tak prostych, że nawet nie umiejący prawie rysować przy dobrej woli potrafi je nakreślić, wydali nawet Czesi. Nawiasowo zaznaczam, że technika rysowania na tablicy jest nieco inna niż przy użyciu ołówka: znaczne rozmiary rysunku wobec stosunkowo małego oddalenia rysownika powodują, że całość z odległości uczniów przedstawia się się inaczej, co też trzeba uwzględnić. Trzeba więc i tu osobnego ćwiczenia i wprawy, by mieć zadawalające wyniki.

Warunkami koniecznymi rysunku nauczyciela, to jasność i czystość. Nie należy rysować ani za dużo ani za mało, by szczegóły, o które chodzi, były dostatecznie wyraziste, kreski zaś powinny być prowadzone porządnie, by całość nie robiła wrażenia niedbałej bazgroty*). Rysowane przedmioty powinny być odpo-





wiednio rozmieszczone na tablicy, a jeśli mają być porównywane, to powinny równocześnie obok siebie się znajdować, nie należy więc ich za wcześnie mazać; większa ilość tablic może tu być bardzo użyteczna. Ważne bardzo jest odpowiednie objaśnienie rysunku nietylko słownie, lecz odpowiednim napisem, literą lub cyfrą, również z myślą przeprowadzone**). W ten sposób mogą być nie tylko schematy form, ale czasem nawet czynności i teorye graficznie uprzystępnione.

Jeszcze ważniejszy jest rysunek uczniów. Czy przedewszystkiem każdy rysunek nauczyciela na tablicy powinien być przerysowywany? Sądzę, że z małymi wyjątkami, tak. Rysunki jednak powinny być przystosowane do poziomu klasy; przekraczające te ramy winny być raczej na trwałych tablicach, bo szkoda czasu na ich rysowanie. Ale nie można tylko do tego się ograniczyć. Rysunek powinien być stosowany, o ile tylko czas pozwala, przy każdej nadarzającej się sposobności. Nawet w wyższych klasach uczniowie, którzy dobrze nawet wydaliby lekcyę ustnie, przy rysunku okazują braki, często zasadnicze. Rysunek uczniów jest więc tu ugruntowaniem wiedzy i ułatwieniem zdobycia zrozumienia i zapamiętania.

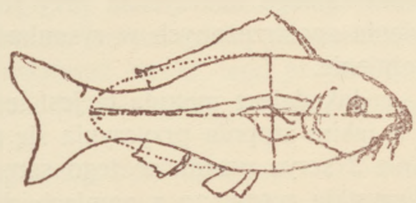
*) Tak np., blizko położone linie równoległe przy rysowaniu cienkich przewodów, można łatwo uzyskać, robiąc na końcu kredy rowek; w ten sposób odrazu kreśli się dwie kreski. Gdy dwie barwne płaszczyzny nie dość ostro się odcinają od siebie, można uwidocznić granicę czarną kredą; jeżli jakieś barwy (niebieska) znikają z większego oddalenia, to można dopomódz sobie, przeciągając po wierzchu zwykłą kredą białą.

**) Uczniowie często, odrysowując więcej szczegółów, np. ilość pręcików w kwiecie, nie zwracają uwagi na ilość; dodatek cyfr porządkowych brak ten odrazu usuwa a jest równocześnie środkiem mnemotechnicznym.

Jednak nie każdy. Samo odrysowanie z ilustracyi książkowej a tem mniej »przekalkowanie« lub wyciągnięcie kropkowanych zarysów, do czego »pomysłowi« Niemcy wydali nawet »patrony« specyalne, są zupełnie chybione.

Rysunek w naukach przyrodniczych musi być wolnoręczny i robiony z myślą a taki tylko zmusi ucznia do bystrej obserwacyi, analizy cech, podkreślenia ważnych, a często zrozumienia ich istoty.

Więc też najważniejsze znaczenie ma dla nas rysunek z natury, jakoteż rysunek z pamięci, jako powtórzenie i kontrola wiedzy; rysunek z wzoru, więc tablicy czy książki, ma na celu utrwalenie zdobytej wiedzy lub, przez schematyzacyę, jej uproszczenie i ułatwienie. Rysunek z natury uczy obserwacyi, analizy kształtu (czasem i barw), przyczem jednak szczegóły muszą być z naukowego stanowiska wyjaśnione. Jeśli np. rysuje się rybę, to nie dość zwrócić uwagę na ułożenie promieni w płytwach, lecz także uzasadnić przystosowaniem i przeznaczeniem to położenie. Jak przy lekcyi przez stosowne i wyraźne pytania — nie przez banalny opis — pytania, któremi zajmuje się całą klasę, zarysowuje się najpierw najogólniejsze kontury, a potem wykańcza szczegóły. Więc np. mówiąc o karpiu, określamy najpierw wielkość i ogólny kształt (jajowaty, dość silnie wydłużony), potem wstawia się narys dokładniejszy, znacząc zboczenia od geometrycznej figury i tak dalej omawia się i rysuje szczegóły aż do czterech wąsików koło paszczy.



Zrobione w ten sposób rysunki powinny być porównane z rysunkiem w książce, (przyczem należy wskazać i wyjaśnić różnice) a w każdym razie powinny być przejrzane i poprawione przez nauczyciela. Jak cennym materyałem ze stanowiska ogólno kształcącego jest rysunek zwierząt żywych w ruchu, łowiąc »in flagranti« nieraz ciekawe i charakterystyczne szczegóły biologiczne wykazano już w K. i B. na innem miejscu*); z ilustracyi wspominam np. piejącego koguta z charakterystycznem trzepaniem skrzydeł, zgięciem szyji, który mógłby być doskonałą ilustracyą i niniejszego artykuliku. Podobne znaczenie ma momentalna fotografia, — (niech mi rysownicy zawodowi wybaczą, ale ja traktuję rzecz ze stanowiska naukowego, nie artystycznego) — trzeba tu jednak, jak i przy rysunku, umieć podpatrzeć i uchwycić stosowną chwilę. Zwłaszcza wycieczki dostarczają wielu sposobności do tego rodzaju ćwiczeń.

W miarę rozwoju i wprawy, należy coraz bardziej usamodzielniać uczniów, by sami dawali sobie radę i bez pomocy pytań, nawet mikroskopowe preparaty umieli zanalizować, zrozumieć i należycie przedstawić.

Najdonioślejsze znaczenie mają rysunki z pamięci. One służą jako egzamin gruntowności, czasem lepszy niż odpowiedź ustna, one mogą być też stosowane i przed omówieniem danej formy na lekcyi; jeśli jest to okaz bardzo pospolity, by przytem wskazać jak wiele, a raczej jak mało, uczniowie nasi wiedzą o nich. Jakie tego rodzaju ćwiczenie ma znaczenie dla poznania psychologii poszczególnego ucznia, nie potrzeba dodawać, podniosę tylko, że w drugiej klasie gimna-

*) W. Kryciński: Rysowanie żywych zwierząt w szkole. K. i B. 1913. IV.

zyum realnego we Lwowie znalazł się uczeń (izraelita), który „nigdy świeżej ryby nie widział“.

Ta metoda wreszcie winna znaleźć szerokie zastosowanie przy wielu porównaniach po ukończeniu pewnych partyi: przy równoczesnem rysowaniu o wiele





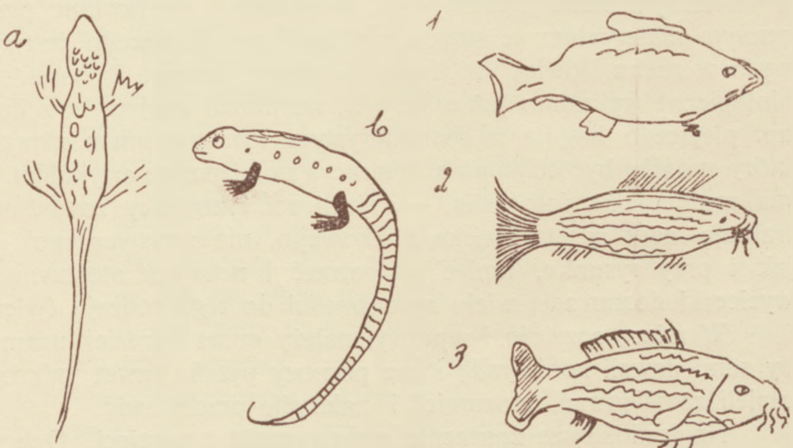
wyraźniej występują szczegóły budowy w związku z sposobem życia. Dla przykładu podaję porównawcze zestawienie zębów trzonowych w związku z jakością pokarmu, jakoteż rysunek wrogo usposobionego, gotowego do napadu psa i kota, który chce rzucić się na zdobycz; wspominam też pouczające szkice w artykule Frankena w czasopiśmie „Natur und Schule“ *), odnoszące się do biologicznego zestawienia ptaków.



Narysowanie wreszcie na tablicy przez lepszego rysownika, znającego jednak i przedmiot, lub wreszcie przez samego nauczyciela przy równoczesnem omówieniu spostrzeżonych w rysunkach błędów, stanowi „correctum“ ćwiczenia i uzupełnienie.

Jak dalece metoda ta jest lepsza od bezmyślnego odrysowywania z książki i w jakim stopniu przyczynia się do ugruntowania szczegółów, świadczą wymownie 3 serye rysunków tego samego ucznia klasy drugiej, średnich zdolności. Wszystkie rysowano z pamięci: chrabąszcza po nauce książkowej, jaszczurkę i karpia (1) przed nauką szkolną, drugi rysunek (2) karpia zrobiony po przerobieniu i przepytaniu lekcyi, trzeci (3) po narysowaniu z równoczesnem omówieniem na tablicy szkolnej. Drugi ry-





sunek jaszczurki (b), narysowany po przerysowaniu z rysunku z książki: Widać tu gubienie się w szczegółach bez znaczenia (plamy barwne, łuski ogonowe), bez uchwycenia cech istotnych, nawet bardzo wyraźnych (ilość palców); rysunki

*) Warum, wann und wie, im naturkundlichen Unterricht gezeichnet werden muss. Natur u. Schule. 1907.

chrabąszcza i karpia świadczą o korzystnem znaczeniu rysunku, rozumowo objaśnionego w zestawieniu ze znaczeniem książki.

W zakończeniu tego dość dorywczego szkicu, muszę wspomnieć o modelowaniu, które też może być bardzo skutecznym środkiem pomocniczym, zwłaszcza w niższych klasach. Oczywiście trudno tu określić ramy; podobnie jak przy rysunku, nie można podać ogólnego szablonu postępowania, trzeba się liczyć z warunkami i właściwościami uczniów, pamiętając o kontakcie z lekcyą rysunków, bo na godzinie nauk przyrodniczych nie ma to być cel, lecz tylko środek do celu.

Dr. Ludwik Jaxa Bykowski (Lwów).

ILUSTROWANIE W SZKOLE LUDOWEJ.

Wiele pisze się u nas w ostatnich czasach o nauce rysunków, lecz traktuje się to najczęściej ze stanowiska przedmiotu samego, ze strony technicznej, że tak się wyrażę, a nie ze strony pedagogicznej. Wiadomem jest już dzisiaj powszechnie, że właśnie w szkole ludowej nie powinno się traktować nauki tego przedmiotu jako dążenia do zdobycia wprawy technicznej, lecz jedynie przy pomocy rysunków budzić i kształcić duszę dziecka.

Rysunek, w klasach szkół ludowych, ma ogromne pole działania. Ołówek, pendzel, kreda nie powinny ustępować suchym nieraz słowom nauczyciela, lecz owszem ożywiać te słowa i opowiadać to, czego mowa ludzka nie jest czasem w stanie dokładnie wyrazić. O tem wiemy, lecz i pamiętać to musimy, że niejednokrotnie drobny szkic, lub kilka kresek rzuconych kredą na tablicę szkolną rozjaśnia dzieciom od razu dany frazes lub całą fabułę. A jak taki rysunek działa, — opowiadanie nie trafi nieraz do tępszych lub powolniejszych umysłów młodzieży — ilustracya przemówi do wszystkich. Powiastki w kl. I. ludowej ilustrowane przez nauczyciela podczas nauki w klasie nie tylko ożywią wykład, zainteresują najbardziej obojętne dzieci, lecz i ułatwią w znacznym stopniu pracę nauczycielstwu i najpewniej okażą lepsze wyniki tej pracy. Cały szereg ustępów historycznych i geograficznych w czytankach w klasie II., III. i IV. ludowej prawie dopomina się tego, aby je w czasie wykładu ilustrować. Wprost pojąć nie można jakby ustępy, traktujące o dawnych rycerzach, turniejach, zamkach, wawelskim smoku, krakowiakach, hucułach, a chociażby o górach i dolinach i t. p. dały się przeprowadzić bez objaśniających je ilustracyi na tablicy. Jestem całkiem przekonany, że w niewielu tylko wypadkach traktuje się tę właśnie naukę wespół z ilustrowaniem, czasem pokaże się dzieciom drobną rycinę, często bezbarwną, a najczęściej właśnie przerabia się takie ustępy sucho, jako odpowiedzi na mniej więcej trafne pytania, rzucane ze strony wykładających.

Żywy rysunek, skreślony wobec uczniów, ma tę zaletę ponad wszelkie ryciny, że budzi w klasie niezwykłe zainteresowanie i natężoną uwagę a wreszcie jest dla dzieci ogromną zachętą do odtwarzania tego samego, stwarza naśladowców i ugruntowuje w pamięci pochwycone wrażenia. Z tych więc powodów ilustrowanie ma

znaczenie wychowawcze i w szkole ludowej musi koniecznie uzyskać prawo obywatelstwa.

Rysunek na tablicy szkolnej musi być ile możności barwny, co wobec rozpowszechnionych dzisiaj kred kolorowych da się łatwo uskutecznić i nie wymaga wielkich kosztów. Ilustracya na tablicy stwarza pomiędzy dziećmi licznych naśladowców, o tem więc winniśmy pamiętać i podsuwać następnie uczniom tematy, nadające się do łatwego przedstawienia rysunkiem. Dzieci będą je wykonywać bardzo chętnie a przez to wyrabia się u nich samodzielność i zaostrza zmysł obserwacyjny. Zapewne prace te nie będą początkowo zbyt artystyczne, lecz o to nie idzie nam w szkole ludowej, a miasto formy treść będziemy starali się oceniać w pracach dziecięcych i bystrość pojęcia lub samodzielność myśli.

Do samodzielnego ilustrowania nadają się bardzo zadania szkolne. Radbym widzieć zeszyty do wypracowań piśmiennych, posiadające kartki czystego papieru, na których dany temat zadania byłby po opisaniu zilustrowany, lub też na podstawie ilustracyi uskuteczniony jej opis logiczny.

Nie wiem czy gdziekolwiek takie „całkiem modne“ zadania są w użyciu, stwierdzić tylko mogę, że w Przemyślu dwie panie nauczycielki Tekla i Marya Ekiertówny wprowadziły u siebie taką nowość w zadaniach szkolnych ilustrowanych i są z rezultatów pracy dzieci najzupełniej zadowolone. Przez ilustrowanie zadań szkolnych podniosła się ogromnie samodzielność w wypracowaniach, a treść zadań jest nader logiczna bez owych wplatań zdań i zwrotów z książki zaczerpniętych, a zupełnie bez zrozumienia dotychczas często używanych.

Znaczenie wychowawcze rysunków i wogóle rysowania w szkole ludowej jest nam wszystkim bardzo zrozumiałe, a dlatego też ten czynnik pedagogiczny powinien być do szkoły wprowadzony z całym nakładem pracy ze strony nauczycielstwa. Nie niszczmy tego naturalnego popędu do rysunku, które każde dziecię ze sobą na świat przynosi, nie tamujmy fantazyi dziecięcej przez szablonowe plany i ramki, lecz starajmy się podtrzymać w szkole zapał ilustratorski młodzieży naszej, starajmy się rozwinąć go przez szkołę tak, aby rysunek stał się dla dziecka drugą mową, mową wyraźniejszą i szczerszą, bo płynącą wprost z duszy jego.

Stanisław Jankowski (Przemyśl, w styczniu 1914).

ZDOBNIK W KL. I-SZEJ WYDZIAŁOWEJ.

W szkole wydziałowej, jak zresztą wszędzie, dzielą się rysunki na: wolnoręczne i geometryczne. Wolnoręczne obejmują: rysunek z natury (modelu), z pamięci, z wyobraźni i rysunek zdobniczy, ornament czyli zdobnik. Rysunek zdobniczy opiera się na 1) ćwiczeniach w kreśleniu linii krzywych i ich układzie we wszelkiego rodzaju ornament (linijny), 2) na użyciu plamy barwnej, 3) na studyowaniu natury i stosowaniu nabytych tą drogą zdobyczy w zdobnictwie. W celu wyrobienia technicznej wprawy ręki i oka w kreśleniu linii krzywych, postawiono na wstępie jako niezłomną zasadę rysunek t. zw. „rozmachowy“, stosując go

powszechnie z uznaniem i zapałem. I uczeń „machał“ różne ósemki i skrętki w świętem przekonaniu, że im dłużej a energiczniej wodził będzie ołówkiem czy węglem po tem samem miejscu, temci lepiej. Był to mechanizm, bez współpracy umysłu. Rezultatem pracowicie osiągniętym był rysunek poprawny pod względem technicznym, ale suchy, wymęczony, szablonowy, bo wyuczony — nudny, bo sztywny. To też zwolna poczyna się tę rysunkową gimnastykę, czy też gimnastyczny rysunek, zarzucać.

W szkicu niniejszym pragnę przedstawić szereg prób rysunku linijnego barwnego, bez uprzednich ćwiczeń „rozmachowych“.

Wychodząc z założenia, że owa klasyczna linia krzywa, serpentyna, czy woluta, z całem jej pięknem krzywizny i matematyczną ścisłością budowy, jest dla uczniów małych w kl. I. wydz. wprost nie do osiągnięcia, że dalej według dzisiejszych pojęć, rysunek ma być szczerem, choćby naiwnem, nawet niedołężnem, ale samorzutnem wyrażeniem tej ilości poczucia kształtu, ładu i piękna, jaką dziecko posiada i to przyjąć jako punkt wyjścia dla dalszej nauki, że dalej rysunek musi odpowiadać stopniem swej wartości technicznej i artystycznej stopniowi duchowego rozwinięcia, starałem się ująć naukę rysunku zdobniczego w kl. I. wydziałowej w sposób łatwy, prosty, nie wymagający ani długiej „nauki“ ani wielkiej wprawy a przytem miły dzieciom. Zacząłem zaś od linii bardzo charakterystycznej, która jest nieodłącznym motywem kreśleń dziecięcych. Przypomnijmy sobie dziecięcy sposób rysowania dymu, uchodzącego z komina. Zwróciłem na ten szczegółik uwagę podczas wystawy kongresowej w Dreźnie i przekonałem się, że na całej kuli ziemskiej, niemal wszystkie dzieci rysują „dym z komina“ jednakowo. Jest to prawie zawsze linia „łańcuszkowa“ — taka, jaką według metody Castairs'a przygotowuje się w kaligrafii kreślenie owalu. I nie jest to wcale rysunek bezmyślny. Jest to istotnie ścisły „wyraz“ (nie obraz) dymu, unoszącego się z komina. Jest to wznoszenie się, przy równoczesnem skręcaniu, czyli kłębieniu. Dym „kłębi się“ i „wznosi“ czyli posuwa. Dziecko linią swoją, a ściślej ruchem przy jej kreśleniu, wyraża właśnie to kłębienie się i posuwanie. Linia ta nie jest naśladowaniem dymu, lecz graficznem przedstawieniem „wyrazu“ jego ruchu. O ile inne szczegóły rysunku dziecięcego, np. dom, drzewo, człowiek lub zwierzę, jest mniej lub więcej udatnem odtworzeniem rzeczy konkretnej, stałej, o tyle ów rysunek dymu jest impresyą wrażenia ruchu, niezmiernie ciekawem rozwiązaniem problemu przedstawienia ruchu rzeczy rozwiewnej, bezkształtnej prawie, ruchliwej i zmiennej. Zatrzymałem się nieco dłużej nad tym drobiazgiem w nadziei, że będzie to małym przyczynkiem do umiejętności odczytywania dziecięcego rysunku, na który zwykliśmy patrzeć z pobłażaniem a czasem z niewiarą, że rysunki te są dokumentami dziecięcej duszy.

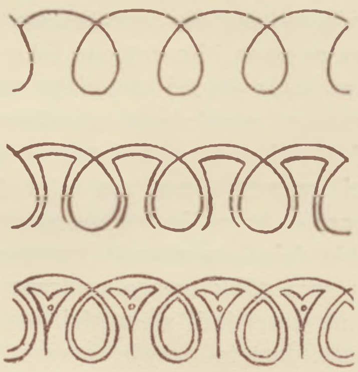
Linię tę, nie mającą odpowiednika w naturze w formie stałej, wysnutą z fantazyi i wrodzonej chęci wypowiedzenia wrażenia wzrocznego, przyjąłem jako osnowę rysunku zdobniczego, który, jak ona, będzie tworem fantazyi, zwolna rozwijającego się poczucia harmonii i rytmu zdobnika. I jest pewna niezmiernie interesująca świeżość w tych próbach, nie widać tam żadnych wpływów, z pod których przemożnego działania nawet bujniejsze umysły starszych, rzadko wyłamać się zdołają. To też nieocenioną jest i ta naiwność dziecięcego zdobnika, zdu-

miewającem nieraz bogactwo pomysłu, pouczającą łatwość, z jaką pokonują trudności techniczne, o których z góry nie słyszały. Przykładem niech będzie np. rozeta sześciodziałowa. Ile tu namozolićby się musiał nawet dobry rysownik, świadom arkanów swej sztuki, gdyby mu przyszło rozwinięty, bogaty motyw powtórzyć dwanaście razy (sześć) bez uciekania się do różnych środeczków, kalki, cyrkla. Tymczasem 10 letni rysownik radzi sobie szczęśliwie sam, odkrywa sposoby, pokonuje trudności, nauczony jedynie dokonania podziału koła na 12 części a najbardziej rozwinięty rysunek nie kosztował więcej pracy, jak dwie lekcye (po 2 godziny). Jak na cały przebieg roboty, tj. konstrukcyę podziału, pomysł, szkic, powtórzenie elementu, wykończenie, wreszcie „kredkowanie“ (barwne), jest to bardzo niewiele.

Metodyczny przebieg rysunku przedstawiają załączone odbitki. Więc naprzód owa płynna linia kaligraficzna ozdabiana zwolna drobnymi szczegółami, następnie ta sama wstęga wzięta podwójnie przez odwrócenie wzdłuż osi poziomej. Dalej idzie „ramka“, przyczem należało zrobić odpowiednie narożniki, wreszcie „wianek“ na podstawie podziału koła zap. kątomierza, z którym już umieją się obchodzić.



Wianek.


Wstęgi.

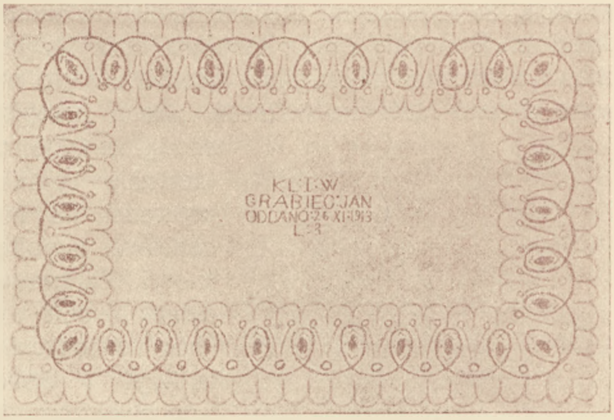
Jak dotąd są to „wstęgi“. Przychodzi kolej na zdobnik symetryczny. Tu należy pouczyć o symetryczności, o osi symetryi i podać sposoby wykreślania obu symetrycznych połówek.

Uczniowie kreślili pionową oś, poczem obmyślali jakąś kombinacyę linii prostych i zapomocą prostopadłych do osi wykreślonych ze wszystkich „ważnych“ punktów owej połówki, wyznaczali drugą. Podobnie wyglądało przenoszenie symetryczne linii krzywej; uczniowie sami oceniali, które punkty należało przenosić, rysunek musiał być wykonany sumiennie i dokładnie. Teraz można już było pozwolić na swobodne obmyślanie zdobnika symetrycznego jednoosiowego, do którego należy także napis na teczkach na rysunki uczniów z ozdobą. W dalszym ciągu mamy zdobnik symetryczny dwuosiowy, wreszcie rozetę cztero-, sześcio-, ośmiodziałową i t. d. Zdobnik wypełniający przestrzenny etc., odłożyłem na później, jako wymagające innego przygotowania.

Cały przebieg powyższych usiłowań przedstawiają załączone odbitki z oryginalnych prac dzieci, prac najzupełniej samodzielnych. Rysunki te wykonywano barwnemi kredkami. Dodać należy, że i zestrój barw nie był pominiętym. Dzieci łatwo pojęły, że te linie, które są „najważniejsze“ w rysunku muszą mieć i barwy wybitniejsze. W całym zaś przebiegu tej nauki, przedewszystkiem niewiele było „nauki“, dzięki czemu rysunek tu i ówdzie grzeszył to niedociągnięciem, to nai-



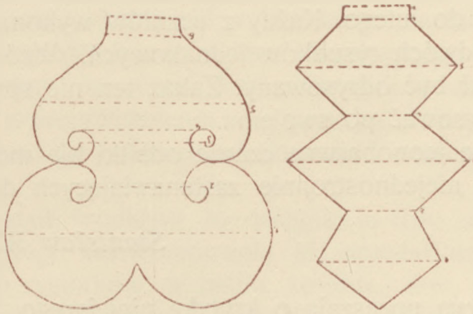
Wianek.



Ramka.



Zdobnik wstęgowy.



Układ symetryczny



Rysunek symetryczny jednoosiowy.

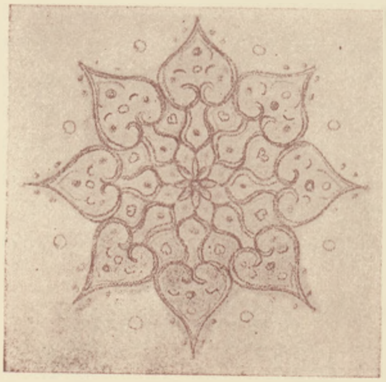


Rysunek symetryczny dwuosiowy.



Napis na teczkę.

wnością, to rozlicznymi błędami natury technicznej, ale był samorzutny, był miły dzieciom. Rysowały one z zapałem, dużo, szybko, zupełnie tak, jak żywe i ruchliwe a przytem niecierpliwe dziecko zwykło wykonywać swe prace, nie krępowane zbytnio nawałem wskazań, zasad, przepisów i pouczeń. Nasunąłby się tu zarzut, że takie traktowanie rysunku prowadzi do niedbalstwa i pobieżności. Zarzut ten jednak blednie wobec rozbudzenia fantazyi i wobec tego zwłaszcza, że dziecko rysując coraz śmielej, bieglej i ochotniej, samo dostrzeże konieczność większego skupienia się w pracy miłej i błędy swoje samo rozezna.



Rozeta.



Zdobnik symetryczny czteroosiowy.

Załączona tu serya rysunku zdobniczego „linijnego" zajęła czasu niewiele. Trwało to od listopada do lutego. Każdy z uczniów wykonał taką seryę i to po kilka odmian, a niema dwóch rysunków jednakowych. Wzór na tablicy, służący do objaśnienia nie śmiał być odrysowany. Zakaz ten nie sprawiał dzieciom kłopotu, owszem wolały rysować po swojemu.

Kończąc dodam, że jeonobarwne czarne odbitki nie mogą dać pojęcia barw owych rysunków, barw, niejednostronnie zastanawiających doborem i zestrojem.

Stanisław Wójcik (Kraków).

Autor jak i Redakcya upraszają o krytykę niniejszego artykułu, pragnąc by wymiana myśli w tym kierunku rozbudziła zainteresowanie się przedmiotem i pobudziła do pracy nad nim.

KILKA UWAG

W SPRAWIE NAUKI RYSUNKÓW W SEMINARYACH NAUCZYCIELSKICH.

Nauka rysunków, której do niedawna nie przypisywano żadnego niemal znaczenia uważając ją za rodzaj rozrywki, stała się w ostatnich czasach dzięki wybitnym jednostkom, które zwróciły uwagę na wartość kształcącą rysunku — nader ważnym przedmiotem, zajmującym żywo sfery pedagogiczne.

Reforma nauki rysunków obejmując szkoły różnej kategoryi, uwzględniła pracę na tem polu z młodzieżą od najwcześniejszych lat jej życia. By jednak

rozwój nauki rysunków można wprowadzić na właściwe tory i racyonalną pracę w tym kierunku rozpoczynać z młodzieżą już w szkołach ludowych, należałoby przedewszystkiem baczniejszą uwagę poświęcić nauce rysunków w seminaryach nauczycielskich. Stąd bowiem wychodzą zastępy nauczycieli, którzy kształcić mają całe rzesze dziatwy, torując drogę dla dalszego rozwoju jej uzdolnienia w jakimkolwiek kierunku. Nie ma u nas zakładów takich, któreby na wzór zagranicznych (n. p. w Budapeszcie), kształciły wyłącznie nauczycieli rysunków dla szkół ludowych lub wydziałowych, musimy je więc zastąpić seminaryami nauczycielskiemi. Lecz tu nauka rysunków zredukowana jest do znikomej ilości godzin, bo do dwóch, względnie trzech na tydzień. Wobec tak szczupłego wymiaru godzin wcale nie jest dziwnem, że uczniowie nie mogą zdobyć choćby w małym zakresie wiedzy fachowej, a skutkiem tego i późniejsza praca nauczycieli w uczeniu rysunków napotyka na wielkie trudności. Należy się przeto zastanowić, w jaki sposób możnaby tę niewielką ilość godzin wykorzystać jak najracyonalniej, by przysposobić przyszłych nauczycieli do korzystnego udzielania nauki rysunków w szkole ludowej, choćby nawet nie w zupełności pozwalała na to fachowość nauczyciela.

Według statutu organizacyjnego dla seminaryów nauczycielskich, nauka rysunków w tych zakładach ma na celu 1) kształcenie zdolności widzenia, spostrzegania, pamięci i wyobraźni w zakresie kształtów i kolorów, 2) kształcenie poczucia piękna, 3) sprawność w rysowaniu, malowaniu i szkicowaniu prostych przedmiotów z natury oraz sprawność w rysowaniu na tablicy szkolnej, 4) znajomość typowych form stylowych zdobnictwa historycznego i współczesnego.

Powyżej przytoczony cel nauki jest niewątpliwie doniosły i zasługuje na bezwzględne staranie urzeczywistnienia go praktyce. Nauczyciel, który chciałby pracować dodatnio w szkole ludowej, wiadomości i umiejętność wyżej określoną posiadać musi.

W pierwszym rzędzie środkiem do osiągnięcia tego celu — według mnie — będzie rozbudzenie żywego zainteresowania się przedmiotem u uczniów i wyrobienie zamiłowania do rysunków w takim stopniu, aby po skończeniu seminaryum nie poprzestali na tem, co w rysunkach w zakładzie zdobyli, lecz czuli potrzebę dalszego kształcenia się w tym kierunku. O ile skuteczniejszą będzie praca nauczyciela zamiłowanego w swym przedmiocie od pracy nauczyciela traktującego dany przedmiot jako „malum necessarium“, o tem sądzę, że mówić nie potrzeba. Nie wszyscy jednak uczniowie są w rysunkach jednakowo zdolni i zamiłowani, nierzadko zaś zdarzają się nawet niechętni temu przeomiotowi. Brak ten chęci jest wpływem bądź to dawniejszego lekceważenia tego przedmiotu, bądź też nieracyonalnego jego prowadzenia, albo wreszcie jest brakiem ufności ucznia w swe własne siły. Na to ostatnie, jako zależne w wysokiej mierze od nauczyciela — należy wpływać przeciwdziałająco. Starajmy się przedewszystkiem pracę ułatwić i podać ją w takiej formie, by i uczniowie, najmniej nawet interesujący się rysunkami, potrafili ocenić doniosłość tej nauki i nie traktowali jej jako przedmiotu obowiązującego z konieczności.

Pomoże nam przy tem i ta okoliczność, iż mało który z przedmiotów naukowych porywa swą treścią tak wielu — jak rysunki. Prócz tego, o ile nauczyło mię doświadczenie, różne czynniki mogą wpływać na rozbudzenie zainteresowa-

nia się młodzieży rysunkami i zamiłowania do nich. Do czynników tych zaliczyłbym: sposób udzielania nauki, dobór środków naukowych i modeli, rodzaj materyału, używanego do rysunków, przeglądanie i czytanie dzieł oraz czasopism z zakresu nauki rysunków, wzajemne udzielanie uwag i korekty, zdobienie, oglądanie wystaw dzieł sztuk pięknych, szukanie piękna w przyrodzie. Co do sposobu udzielania nauki rysunków i korekty, to zostawiłbym to indywidualności dotyczącego nauczyciela rysunków z nadmienieniem, że suche tylko wytknięcie błędów, zlekceważenie lub zganienie choćby nieudolnej lecz szczerej pracy, wpływa zabójczo na rozwój zainteresowania się przedmiotem, natomiast życzliwa zachęta dodaje odwagi do nowych usiłowań.

Niepoślednią rolę w rozbudzeniu zainteresowania się uczniów rysunkami, odgrywa dobór środków naukowych i modeli używanych przy nauce tego przedmiotu. Otaczający świat dostarcza nam ich w tak niezmiernej ilości, że trudno byłoby je wyliczać. Czyto wytwory ręki ludzkiej, czyto modele zaczerpnięte ze świata roślinnego, zwierzęcego i t. p., są znakomitym tematem do opracowania rysunkowego. Rozchodzi się tylko o odpowiedni dobór pod względem trudności oraz systematyczne uporządkowanie. Posługiwać się należy przy nauce rysunków nie wyszukanymi, sztucznymi modelami, lecz takimi, jakie uczniowie w codziennem życiu często spotykają. Korzyść ztąd i ta wyniknie, że uczniowie nie staną bezradni jako przyszli nauczyciele wobec braku modeli w swej szkole, lecz potrafią je z łatwością skolekcyonować. Z klasami bardziej zaawansowanemi próbujmy często rysować z żywego modelu, szkicując postacie ludzkie i zwierzęce. Początkowe prace uczniów będą bezwątpienia nieudolne, lecz tylko drogą ustawicznych prób i usiłowań dojść można do wprawy.

Co do sposobu wykonywania prac rysunkowych, słusznem jest twierdzenie wielu wybitnych pedagogów, że praca ucznia nie powinna być mozolnie wykończona, lecz być ćwiczeniem, próbą, ćwiczeń zaś takich powinien uczeń wykonać jak najwięcej, Starajmy się przekonać uczniów, że wykonanie pracy rysunkowej nie jest celem nauki, lecz środkiem prowadzącym do celu wyższego. By przy wykonywaniu znaczniejszej ilości ćwiczeń rysunkowych uniknąć zbyt dużych wydatków, użyjmy do rysowania choćby najtańszego papieru pakunkoweeo, który — pominąwszy nizką cenę — i z tego względu jest praktyczniejszy, że uczeń śmielej na nim rysuje, niż na papierze drogim, białym.

Nie obawiajmy się używać węgla, jako materyału zbyt brudzącego papier, nauka rysunków bowiem nie polega na przesadnej czystości ćwiczeń, lecz głównie na dobrem ich traktowaniu. Zresztą, przy wzrastającej wprawie rysunkowej i wygląd zewnętrzny ćwiczeń zyska na schludności i powabie.

Sumienne udzielanie uczniom uwag i wskazówek przy nauce rysunków nie wystarcza jeszcze do rozbudzenia zainteresowania się ich, tym przedmiotem. Prócz nielicznych jednostek, posiadających do rysunków wrodzone zamiłowanie, znaczna ilość uczniów będzie traktowała przedmiot ten tak tylko, by zadość uczynić wymaganiom szkoły. Aby ich więc zainteresować, należy im dać obrazowo szerszy pogląd na rozwój tej nauki w różnych szkołach swego kraju i krajów obcych. W tym celu doskonałe usługi mogą oddać dobre dzieła z zakresu nauki rysunków oraz czasopisma fachowe, podane młodzieży do przeglądania i czytania.

W sali rysunkowej każdego seminaryum powinno znaleźć się parę dobrych dzieł z zakresu nauki rysunków oraz czasopisma fachowe, a u nas w pierwszym rzędzie „Kształt i Barwa“. Młodzież w chwilach wolnych chętnie rzeczy te przegląda i znajduje w nich reprodukcye prac uczniów różnych szkół oraz niejedną cenną uwagę, która ją zajmuje i do pracy zachęca. Z przeglądania i czytania dzieł oraz czasopism rysunkowych wyniknie jeszcze i ta korzyść, że uczeń zaznajomi się z rożnymi podręcznikami rysunkowymi a ucząc w przyszłości tego przedmiotu, nie będzie się ślepo trzymał szablonu „metody“, podanej w tej lub owej książce; będzie zatem pracował samoistniej, szukał nowych dróg, by osiągnąć pomyślne wyniki pracy. Ilustracye, znajdujące się w podręcznikach rysunkowych, nie będą wtedy służyły za wzory do kopiowania, lecz posłużą jedynie za wskazówkę, co i jak rysować można. Rozwieszanie w sali rysunkowej coraz to nowych prac uczniów wyrabia „szlachetną emulacyę“, wzajemne zaś porównywanie wywieszonych rysunków, rozwija zmysł spostrzegawczy i budzi krytycyzm. Korzystnie też wpływa na rozwój nauki rysunków wzajemna korekta uczniów, którą od czasu do czasu, choć ostrożnie. stosować można. Zbawienny wpływ na estetyczne wykształcenie uczniów wywiera oglądanie wystaw malarskich i rzeźbiarskich, zabytków architektury, zdobnictwa oraz zwracanie uwagi na piękno w przyrodzie.

Młodzież ogląda chętnie ilustracye, dajmy jej więc możność oglądania ilustracyi dobrych, czyto w dziełach odpowiednich, czy w braku tych, choćby w kolekcyi kart widokowych z reprodukcyami cennych dzieł sztuki z działu malarstwa, rzeźby, architektury lub zdobnictwa. Kierując przy nauce rysunków i działem zdobnictwa, zachęcajmy młodzież do zdobienia ścian szkolnych, teczek i t. p. Oglądanie dzieł sztuki lub ich reprodukcyi, zdobienie i t. p. wyrobi u młodzieży smak estetyczny i umiłowanie piękna, czem wpłynie uszlachetniająco i na rozwój jej charakteru.

Może wobec szczupłego wymiaru czasu, przeznaczonego w seminaryaeh na naukę rysunków. niejedna sprawa trudną się wyda do wykonania. Spróbujmy jednak w tym kierunku pracować z dobrą wiarą w powodzenie a może uda się nam wykształcić uczniów, nie mówię na znakomitych rysowników i znawców sztuki, lecz na nauczycieli, interesujących się rysunkami. Nie będziemy sobie wówczas wyrzucać, żeśmy z braku dobrych chęci zmarnowali dużo czasu i wiele dusz młodych pozbawili zbawiennego światła.

Kazimierz Łotocki (Lwów).

EGZAMIN WYDZIAŁOWY Z RYSUNKÓW.

Jako kilkoletniego członka komisyi egzaminacyjnej lwowskiej, proszono mnie o udzielenie objaśnień o wymaganiach z rysunków i ich pokrewnych w grupie III., t. zw. technicznej — czemu niniejszem chcę uczynić zadość.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć — wbrew wyrażanym twierdzeniom — że grupę tę powinni sobie wybierać tylko tacy kandydaci, którzy mają rzeczywiste (a więc

nie urojone) zdolności oraz zamiłowanie zwłaszcza do głównego jej przedmiotu, t. j. do rysunków i którzy, zdawszy egzamin, nie usiądą na laurach, nie troszcząc się wcale o dalszy postęp w tym kierunku; nigdzie bowiem tak jak w tej grupie, nie jest konieczna bezustanna praca nad sobą, choćby tylko w tym celu, by nie wyjść z wprawy z tej odrobiny, która się już posiada. Trudność stanowi bezsprzecznie wyszukanie odpowiedniego nauczyciela rysunków, umiejącego przygotowywać, gdyż mało jest takich, co będąc dobrymi rysownikami są równocześnie dobrymi nauczycielami. Strzedz się trzeba takich uczących, których tęgość stanowi jedynie sprawność w języku a wiodących kandydata na manowce bez wyjścia.

Poważna nauka rysunków jest przedmiotem wykluczającym wszelką blagę, uczeń więc czy jego nauczyciel, czczemi słowy nic sobie nie pomoże, bo rysunek mówi sam za siebie... mówi o umieniu wykonawcy. Chcąc zrobić kilka uwag, przytoczę najpierw wymagania dotyczącego przepisu egzaminacyjnego, który zresztą — o ile się przekonałem — nie zawsze dobrze jest znany kandydatom:

„Rysunki odręczne.

1. Sprawność w swobodnem rysowaniu z natury przedmiotów z otoczenia i przemysłu artystycznego z uwzględnieniem ich oświetlenia, a mianowicie cieniów własnych i rzuconych, refleksów, półtonów i punktów świecących, przyczem granice mas oświetlenia mają być dokładnie oznaczone a wszelkie odcienia traktowane sposobem płaskim.

2. Biegłość w malowaniu z natury farbami wodnemi, pastelami lub ołówkami kolorowymi: liści, kwiatów, gałązek, owoców, jarzyn, motyli, owadów, ryb, piór, muszli, ptaków i t. p., dążąc do uproszczenia, względnie do uwydatnienia kolorytu kilku tonami.

3. Zdolność tworzenia łatwych ozdób podług danych roślin lub wyżej wymienionych motywów z natury, uwzględniając cel i materyał, z jakiego ozdoba ma być wykonana.

4. Biegłość w swobodnem rysowaniu prostych przedmiotów z otoczenia i z natury, tudzież płaskich kształtów z natury i ornamentów w wielkich rozmiarach kredą na tabiicy, węglem w konturze, względnie farbą jako sylwetki na papierze do pakowania.

5. Znajomość najważniejszych stylów w dziedzinie form artystycznych.

6. Znajomość najważniejszych zasad perspektywy.

7. Znajomość najzwyklejszych farb, tudzież najważniejszych zasad nauki o barwach.

8. Dokładna znajomość najzwyklejszych rodzajów techniki rysowania, tudzież metodyki nauki rysunków w szkołach wydziałowych".

Ponadto przepis wymaga, by kandydaci byli obeznani z literaturą zawodową, mają więc podać użyte do przygotowania dzieła naukowe. Otóż najnowsze poglądy na naukę rysunku zawierają m. in. następujące dzieła:

„Prang's Lehrgang für die künstlerische Erziehung". Nakład: A. Müller-Fröbelhaus. (Cena 9·60 kor.).

„Aufgaben für Zeichen und Werktätigkeit von Karl Elssner. Część II. (3 bis 8 Schuljahr). Nakład: A. Müller — Fröbelhaus — 1910. (Cena z oprawą 6 marek).

„Naturgemässer Zeichen- und Kunstunterricht verfasst von Al. Kunzfeld. Część I. — Wiedeń 1912. Nakład: Gerlach & Wiedling. (Cena około 6 koron).

Przepis żąda, by kandydat dowiódł, że „posiada w przedmiotach obranej grupy

zawodowej wiedzę i wprawę, odpowiadającą pedagogiczno-dydaktycznemu zadaniu szkoły wydziałowej, a w sprawach wychowania i nauczania sąd pewny i samodzielny".

Ustawa uie oznacza jednak bynajmniej jaką ilość i jakie rysunki kandydat ma przedłożyć komisyi egzaminacyjnej. Prace rysunkowe, wykonane przez kandydata podczas przygotowywania się (nie przy egzaminie) mają dać jedynie pogląd na tok nauki przyspasabiającej kandydata, — nie są więc w ocenie z egzaminu brane w rachubę. Znalezione w nich błędy w sposobie uczenia, dają jedynie pochop do zwrócenia uwagi kandydata, że tak uczyć nie należy jak jego uczono; kandydat może więc z uwag tych w przyszłości jedynie skorzystać. O staranności wykonania w znaczeniu kaligraficznem niema mowy w nowych poglądach na naukę rysunków, żmudnych zaś technik, wymagających dużo czasu przy uczeniu, należy unikać. — W ostatnich czasach uderza w przedkładanych pracach bezmierna ilość liści, rysowanych i malowanych na przeróżne sposoby — z bar-



Nad książką. Malował Stanisław Matzke.

dzo małym pożytkiem. — „Czyż tylko liście są na świecie?“ zapytał słusznie pewien nasz znany pedagog, przy sposobności oglądania takiego zbioru.

Do punktu 3. przepisów dodam ostrzeżenie, by przy tworzeniu ozdób z roślin, zaniechano łamania ich konstrukcyi pod dowolnym kątem i w dowolnych miejscach (zwykle zapomocą lusterka). Niszczy się przezto organiczną budowę rośliny i robi dziwoląga, zbudowanego nielogicznie a dowodzącego braku smaku rysującego.

Odnośnie do punktu 5. zauważyć muszę, że w nierozerwalnym związku ze stylami stoi ogólny pogląd na rozwój sztuk plastycznych; nauczyciel rysunków szkół wydziałowych powinien znać przeto najważniejsze okresy ich dziejów, najwybitniejsze osobistości (zwłaszcza nasze) oraz najważniejsze ich dzieła. Konieczne jest obycie się w stylach i t. p., gdyż inaczej rozróżnianie ich jest niemożliwe. Tak zwane „poczucie stylu“ wyrabia się właśnie długiem studyum w tym kierunku. Dlatego proponowałem urządzanie kursów „centralnych“ („Kształt i Barwa“ zeszyt 1. — 1914, str. 18) w Krakowie lub Lwowie, gdyż w miastach tych są bogate biblioteki artystyczne i muzea technicznо-przemysłowe, posiadające przedmioty stylowe oraz drogie dzieła, których osoby prywatne zwykle posiadać nie mogą. W bibliotekach tych są ponadto sale i skioptikony, którychby można było używać na wykłady kursowe.

Prof. Stanisław Matzke.

SPRAWOZDANIA.

Pierwszy rosyjski kongres wychowania kobiet. Sekcya artystyczna tego kongresu, który się odbył w Petersburgu, zajmowała się wychowaniem estetycznem w rodzinie i społeczeństwie i powzięła następujące uchwały:

„Postęp sharmonizowanego społeczeństwa wymaga swobodnego i całkowitego rozwoju jednostki, wychowania tego społeczeństwa oraz podniesienia poziomu samowiedzy estetycznej mas.

„Rozwój przemysłu i techniki oraz potrzeby życia społecznego i ekonomicznego — w braku wychowania estetycznego, wypaczają i zabijają uczucia estetyczne.

„W tem wszystkiem co ma związek ze sztukami, stwierdzić można w chwili obecnej istnienie dwu prądów przeciwnych: jednego postępowego, dążącego do pogłębienia uczucia estetycznego, rozwinięcia estetyki, nauki o pięknie, do dania wspaniałego polotu wszystkim gałęziom sztuki; drugi z nich, wsteczny, jest uwarunkowany względami społecznymi a tamuje drogę rozwojowi estetycznemu.

„Sztuki są produktem wyobraźni, językiem zmysłów... językiem powszechnym. Obojętność w rzeczach sztuki, niepojmowanie manifestacyi artystycznych, świadczy o więdnieniu zmysłów i wyobraźni oraz o niezupełnym rozwoju jednostki.

„Części przypadającej zmysłowi estetycznemu w ogólnej kulturze jednostki, zaprzeczyć nie można; znaczenie jej jest niezmierne, a to tak z punktu widzenia

neutralności indywidualnej, jak i z punktu widzenia biologicznego i społecznego.

„Psychologia wykazuje, że czynnikami istotnymi jest działalność indywidualna, wyobraźnia, wola i potęga twórcza.

„Wychowanie estetyczne nie powinno się ograniczać do studyum sztuk w ściślejszem znaczeniu, lecz brać większy udział w ich zastosowaniu praktycznem... w dekoracyi artystycznej. Sztuki dekoracyjne są wykładnikiem łączności piękna z użytecznością, są demokratyczne i podatne, powinny więc się stać przedmiotem ogólnej uwagi.

„W gruncie rzeczy, postęp cywilizacyi streszcza się w czynnościach twórczych w dziedzinie nauki i sztuki stosowanej. Ogół płodów materyalnej działalności epok, poprzedzających naszą, mieści w sobie kompleks wrażeń przeżytych, nie godnych szacunku i nosi tajemniczą pieczęć ducha rzeczy.

„Ideał szkoły współczesnej zasadza się na swobodnym i harmonijnym rozwoju osobowości; czynność indywidualna i potęga twórcza ucznia, oto dwa istotne czynniki wychowania intelektualnego, estetycznego, moralnego i społecznego.

„Kobieta, której leży na sercu doskonalenie społeczeństwa, kobieta pragnąca brać czynny udział w życiu rodzinnem i socyalnem, powinna się przyczyniać — w miarę sił — do dzieła wychowania estetycznego oraz do podniesienia poziomu estetycznego społeczeństwa.

PRZEGLĄD LITERATURY FACHOWEJ.

O „Zarysie dziejów sztuki“ Michała Muttermilcha. (Nakład M. Arcta w Warszawie).

Dzieląc historyę sztuki na trzy części (I-sza sztuka starożytna i średniowieczna. II-a epoka odrodzenia i III-a sztuka w. XVII, XVIII i XIX), pisze p. M. w przedmowie: „Zadaniem *dziejów sztuki* jest zobrazowanie ewolucyi ideałów piękna w ciągu wieków“. W definicyi powyższej tkwi źródło błędu, towarzyszącego książce p. M. od pierwszej aż do ostatniej prawie kartki, błędu, stwarzającego konsekwencye, z których jedną jest grupowanie sztuki starożytnej razem z średniowieczną. A przecież w epoce „Dobrego Pasterza“ ewangelia tak dalece koiła odwieczną troskę ludzkości o pomost między człowiekiem a własnością, względnie nieśmiertelnością, to też człowiek z czasów krucyat i męczeństw za wiarę nie szukał poza sobą tego pomostu tak gorączkowo, jak Grek z czasów „złotego wieku“, i wskutek tego nie opanował form tak doskonale, jak greccy artyści z doby zmierzchu bogów pogańskich. Uzasadnienie szersze mojej teoryi odkładam do osobnej sposobności, a tutaj zaznaczę, że w pracy p. M. nie została dość przekonywująco wyświetloną racya związku między duszą pogańskiej Grecyi z jej twórczością a duszą współczesną starochrześcijańskiej i spółczesnej sztuce tak, iżby je można grupować w jednej części historyi sztuki obok siebie. Łącznik z tytułu chronologii zrywa się pod naporem różnicy przyczyn i skutków, a o tem trudno nie pamiętać. Odnośnie do wspomnianego wyżej błędu trzeba zaznaczyć, że „zobrazowanie“ ewolucyi form ideału, dokonane w „Zarysie dziejów sztuki“ przez p. au-

tora, nie jest przecież jednoznaczne z zamierzonem przez niego zobrazowaniem ewolucyi ideału, które musiało okazać się utopią. Wszakżeż Lizyp i Praksyteles, tak samo jak Hans Memmling i Giotto, jak Hokusai i Van Gogh lub Podkowiński, ulegali temu samemu nieznanemu i nieprzepartemu wewnętrznemu pędowi do twórczości, choć różny i inny był wyraz czyli forma ich pojęć i zapatrywań na drogi, środki i cele twórczości. Popęd twórczy powstał w ludzkości nie poto chyba, by jej dawać od czasu do czasu Lizypowego Apoksyomenesa lub portret własny Van Gogha, lecz by skierować ludzkość do ideału, w imię którego sam istnieć i działać począł. Historya sztuki powinna zbliżyć nas do poznania istoty tego ideału, bez czego niemożliwą jest rzeczą badać sam ideał, o którego zdolności do ewolucyi śmiem powątpiewać.

Zarys dziejów sztuki p. M. daje nam tylko przegląd zabytków i dzieł sztuki, jest ich zobrazowaniem, nie mówiąc nam o sztuce nic więcej, aniżeli wszystkie inne tego rodzaju dzieła. A czytając ocenę tej książki pióra p. Grosa, zamieszczoną w „Muzeum“ z września u. r., można było oczekiwać w pracy p. M. tych zalet, jakich niestety brakuje jej i innym tego rodzaju pracom. Każda z nich daje szereg dat i notatek o urodzeniu, życiu, stosunkach i śmierci artysty, tudzież nie tylko o powstaniu dzieła, jego zadaniu i treści, lecz o umieszczeniu w tej lub owej galeryi, o zaginięciu, lub wywiezieniu przez lorda Elgina i t. p., tak jakby czytelnik przez dowiedzenie się o tych szczegółach zbliżył się na jotę do poznania ideału sztuki, twórczości i swego doń stosunku Z uwagi na to zarzucić można pracy p. M. nadmiar szczegółów, jak daty, techniczne nazwy, wskazówki, tyczące się dokumentów sztuki (lecz nie historyi sztuki), nadto zaś ilustracyom tej książki wytknąć należy ich lichotę, co mniej od autora aniżeli od warunków wydawnictwa zależy. Błędy podobne rażą w każdym podręczniku, cóż dopiero w krótkim, który winien unikać encyklopedycznych potrąceń o luźne materye i dawać rzeczy wyborowe. Zestawiając jednak książkę p. M. z będącymi u nas w przeważnem użyciu podręcznikami (Doleżan, Terlikowski i przekłady Łepkowskiego i Morzkowskiej), trzeba przecież przyznać, że porównanie to wypadnie na korzyść pracy p. Muttermilcha. Mam na myśli większe jej niż tamtych zalety, jak styl bardzo ładny, miejscami silny — nawet patetyczny aż niekiedy — oryginalność myśli, trafność porównań i sporą ilość wiadomości.

Poważne niedomagania w zasadniczem ujęciu i przeprowadzeniu celów historyi sztuki, rekompensuje autor częściowo przez zamieszczenie udatnych wzmianek o twórcach i dziełach naszych, o sztuce polskiej, o której pisze bez nimbów odurzających, często nawet (jak przy Mehofferze) nieco pobieżnie, lecz z dużą dozą trafnej a silnej charakterystyki. Szkoda, że nie rozciągnął tej umiejętności charakteryzowania na wielu, godnych uwagi, naszych artystów, pomijając ich milczeniem, choć czynność ich w sztuce nie jest obojętną.

Zajmującem wreszcie jest w książce tej zakończenie, w którem p. M. zbliżył się mimo zastrzeżeń do teoryi Taine'a i w którem bardzo ładnie uzasadniał i rozwijał twierdzenie, iż w najpiękniejszych grobach znajdujemy jednak tylko próchno. Niefortunny format książki, jako drobiazg — pomijam.

Nowy Sącz, 4. lutego 1914.

Franciszek Janczyk.

„Znaczenie ruchu w sztuce" napisał Stanisław Szwarc. (Odbitka ze sprawozdania szkoły realnej w Krośnie z roku 1913).

Obok wielu zagadnień i pojęć, odnoszących się do sztuki i twórczości, opracowuje autor w dziełku wymienionem ideę ruchu w sztuce w sposób, dowodzący rzetelnego oddania się tematowi. Temat taki wymaga wywodów, stanowczo i jasno kreślonych, gdyż jest niemal zupełnie nowym w naszej literaturze, a dodać trzeba, że i trudnym.

To też z zadowoleniem spostrzega się w toku czytania, iż prof. Szwarc ma do swej dyspozycyi wymagane warunki i że szczęśliwie nimi w swej rozprawie operuje. I chociaż zatopienie się w szeregu kwestyi takich, jak pojęcie piękna, prawa przyrody i t. d., zabiera dziełku nieco przejrzystości, to przecież odkrywa przed nami interesujące poglądy autora, świadcząc zarazem o opanowaniu przezeń przedmiotu. Czytelnik może odnieść wiele korzyści, studyując treść omawianej broszurki, lecz z góry przygotować się musi na trudy czytania poważnej rozprawy. — Być może, że większa wyrazistość porównań i barwniejszy styl, tak przyjemnie działające w ustępie o cechach fresków Massacia, przydałyby się — z uwagi na czytelnika — całemu dziełku. Lips, Sully-Prudhomme, Porena Manfredi, Witkiewicz i inni, nie unikali jaskrawych nawet porównań w swych dociekaniach estetyczno-filozoficznych, wątpić jednak należy, czy znalazłoby się takie porównanie lub przykład, któreby zdołały pogodzić sąd czytelnika z opinią, wyrażoną przez autora na str. 15. iż „muzyka i architektura to sztuki, których praw twórczości nic ze zewnętrznym światem nie łączy, gdzie przeto naśladownictwo nie może być drogą wiodącą na wyżyny piękna". Z tem wszystkiem jednak trzeba przyznać pracy prof. Szwarca poważne miejsce w rzędzie rozpraw tego rodzaju i wskazać na obfitość zawartych w niej doskonałych definicyi i poglądów, zajmujących wniosków, a nadto podkreślić brak frazeologii, która lubi towarzyszyć pracom z zakresu estetyki i sztuki.

Fr. Janczyk.

Bohdan Janusz. Zdobnictwo ludowe w okolicach Lwowa. (Warszawa 1913 — Nakład Polskiego Tow. Krajoznawczego). Za zasługę należy poczytać autorowi, że podjął się pracy mało wdzięcznej i włożył w nią tyle zapału; na terenie tym bowiem — jak dowodzi — mało pozostało śladów fantazyi ludu, gdyż szablon wielkomiejski nie mógł się tam nie wcisnąć.

Pięknie opisuje p. J. zaciszne cmentarzyki okolic Lwowa, szukając na nich resztek zdobnictwa rodzimego — na krzyżach i płytach grobowych. Krzyże cerkiewne i przydrożne są również tematem jego badań, jak i „pazdury" (ozdoby, przybijane u szczytów domów mieszkalnych), gra ludowa zwana w „łyszku" itd.

21 tablic z rysunkami i z 4 zdjęciami objaśniają tę skrzętną pracę, która także ze względu na swą wykwintną szatę zewnętrzną zasługuje na uwagę. Tak rysunki na tablicach, jak i nieszablonowa, ciekawa okładka, są wykonane przez samego autora.

Stanisław Matzke.

Z CZASOPISM.

„Czasopismo pedagogiczne". R. II. z. IV. Gołaszewski L.: Panorama z widokówek pocztowych.

„Dziecko". R. I. z. 9. Ciot-Mazowiecka W.: Metodyka nauki rysunku.

„Miesięcznik pedagogiczny“. R. XXIV. z. 1. B a d u r a J.: Barwa; z. 2. K o z i e ł A.: Rozwój historyczny nauki rysunków.

„Praktyka szkolna“. R. XII. 1913. S z a j o w s k i E.: O barwach.

„Przegląd wychowawczy“. R. II. z. V. K w i e k ó w n a J.: Wycinanki.

„Reforma szkolna“. Rocznik. Tom drugi. 1911. R a m u ł t o w a M.: Początkowa nauka rysunków i jej znaczenie pedagogiczne. S z y m a ń s k i A.: Zmiana pojęć o znaczeniu nauki rysunków w szkole elementarnej.

„Naš směr“. R. V. z 4. F i a l a O.: Początki ornamentu w szkole. K r a u s e W.: Pióro „Redis“. Z i v n ý W. J.: O porządkowaniu i katalogowaniu zbiorów w gabinecie rysunkowym. Projekty do robót ręcznych na tokarni. Nowy przepis egzam. dla nauczycieli rysunków szkół średnich.

„Art et Dessin“. R. I. z. 1. M e y e r H.: Nauka rysunków we Francyi. S y k e s T. P.: Rysunki w szkołach elementarnych w Anglii i Walii. W y s e H.: Naśladowanie natury albo osobiste wyrażanie się artystyczne. V i n a l l J. W. T.: Angielskie stowarzyszenie profesorów rysunków. R u t t m a n n W. J.: Psychologia uzdolnienia rysunkowego. B e y r e r M. E.: Przemysł artystyczny, znawstwo sztuki i smak u ludu. W a g n e r G.: Kwestya pisma w Niemczech po kongresie drezdeńskim. S t i e h l e r G.: O wystawie saskich seminaryów na czwartym kongresie międzynarodowym.

„Pelikan“ 1913. Nr. 5. G r a b o w W.: Krótkie wskazówki przy wycinaniu w korku, gumie, skórze, linoleum i drzewie — do druku, t. zw. „Japanaqua“. P i n d u r J P r o f.: Zabawy farbami. L o e b e r J. A.: Batykowanie na materyach. — 1913. Nr. 6. R o t h e R.: Drukowanie szablonami. B o l l m a n n E.: Nauka rysunku w ogólnie kształcących szkołach szwajcarskich. G i l e s W.: Barwny drzeworyt.

„Revue Psychologique“. VI. 1913. R o u m a J.: Wyrażanie się graficzne dziecka.

„Zeitschrift für Zeichen- und Kunstunterricht“. R. 40. styczeń 1914: L a n g l J.: O naukę rysunku w Austryi zasłużeni mężowie. K a j e t a n J.: Zacofanie.

WIADOMOŚCI MIESZANE.

Prymitywy. W berlińskiem „Museum für Völkerkunde“ złożono szesnaście rysunków murzyńskich, malowanych atramentem i farbką niebieską na gazetach i papierze kancelaryjnym. Tematem ich są wyłącznie Europejczycy lub rzeczy europejskiego pochodzenia, a szczególnie okręty. Są to rysunki z „przypomnienia“, gdyż czarni rysownicy pochodzą z głębi Afryki i tylko wyjątkowo będąc w porcie, zobaczyli i zapamiętali sobie parowce. Jak wszyscy prymitywni malarze, tak i murzyni szczególnie akcentują przedmioty, które ich zajmują, kreśląc je na pierwszym planie i w nadnaturalnej wielkości, przyczem oczywiście narysowane jest i to, czego artysta stanowczo już ujrzeć nie mógł, jak np. kotwica spoczywająca na dnie morza, ryby pływające do koła okrętu, pocisk, który wła-

śnie wylatuje z armaty i t. p. To jest na dziewięciu rysunkach, które przedstawiają statki, na innych rysunkach widzimy dom Europejczyka, wóz z woźnicą i koniem, człowieka przy armacie, pociąg — lokomotywę z dwoma wozami, człowieka z dwoma armatami, wreszcie Europejczyka z laską w ręku. Przedmioty, które stoją za sobą, rysowane są nad sobą, podobnie jak to widzimy na obrazach egipskich lub starych wschodnio-azyatyckich.

Rysunki te świadczą o zmyśle proporcyi i o zdolnościach do rysunków. „Artyści" ci nie uczyli się rysunków nigdzie, a mimoto niejednokrotnie zauważono, że murzyni mają duże zdolności do zdobnictwa. Ich sztuka stosowana, snycerstwo i garncarstwo, wcale nisko nie stoją i nie świadczą bynajmniej o estetycznej obojętności murzyńskiej duszy. *(„Słowo Polskie".)*

Pierwsza teza doktorska w naukach pedologicznych. Tytuł doktorski przyznano właśnie po raz pierwszy na brukselskim międzynarodowym Wydziale Pedologii (69, rue de la Culture), pozostającym pod kierunkiem Dra Józ. Joteykówny. Wydział ten zgrupował wszystkie nauki, odnoszące się do wiedzy o dziecku, nie zapomniawszy zastosowania praktycznego pedagogii i podniósł p e d o l o g i ę do szczytu prawdziwej wiedzy, mogącej wypełnić ramy wykładu uniwersyteckiego. Doktoryzującą się była p. Lipska-Librach, która po trzechletnich studyach doświadczalnych ogłosiła pracę o przeszło 120 stronach, p. t. „O związkach między wrażliwością zmysłów a rozwojem inteligencyi".

SPRAWY
SEKCYI RYSUNKOWYCH.

Sekcya rysunkowa lwowska. Na posiedzeniu z dn. 28, stycznia b. r. postanowiono na wniosek prof. St. Matzkego przesłać senatom obu wszechnic polskich, t. j. Jagiellońskiej i lwowskiej, pismo następującej treści:

„Sekcya rysunkowa lwowskiego Koła T. N. S. W. zwraca uwagę Wysokiego Senatu na potrzebę utworzenia docentury rysunków na wszechnicach polskich, powołując się przy tem na przykład zagranicy. Propozycyę swą uzasadnia Sekcya tem, że oprócz stron idealnych, zawartych w tej nauce, służą rysunki praktycznie i potężnie ogromnej większości zawodów — oraz, że z tego powodu zwracają się do nas słuchacze Uniwersytetu, by urządzać kursa specyalne dla nich.

Nie będziemy tu wyliczać ogólnie znanych korzyści, jakie daje biegłość rysunkowa nauczycielowi, lekarzowi, przyrodnikowi i t. d., musimy jednak podnieść, że nawet teologom znajomość tego przedmiotu jest potrzebna; księża bowiem, mając do postanowienia o wyglądzie estetycznym świątyń, czy też mając pieczę nad cennymi zabytkami sztuki — w braku wyrobionego poczucia piękna (które właśnie jedynie nauką rysunku i t. p. da się osiągnąć) — mogą wyrządzać nieobliczalne w następstwach swych szkody. Z tych przyczyn wprowadzono w naszym kraju obowiązkową naukę rysunku w większości gimnazyów klasycznych; przekonani jednak jesteśmy, że młody człowiek już dojrzalszy, specyalizując się na wszechnicy w wybra-

nym zawodzie, tem więcej zdoła ocenić potrzebę znajomości rysunku i należycie się do tej nauki będzie przykładał.

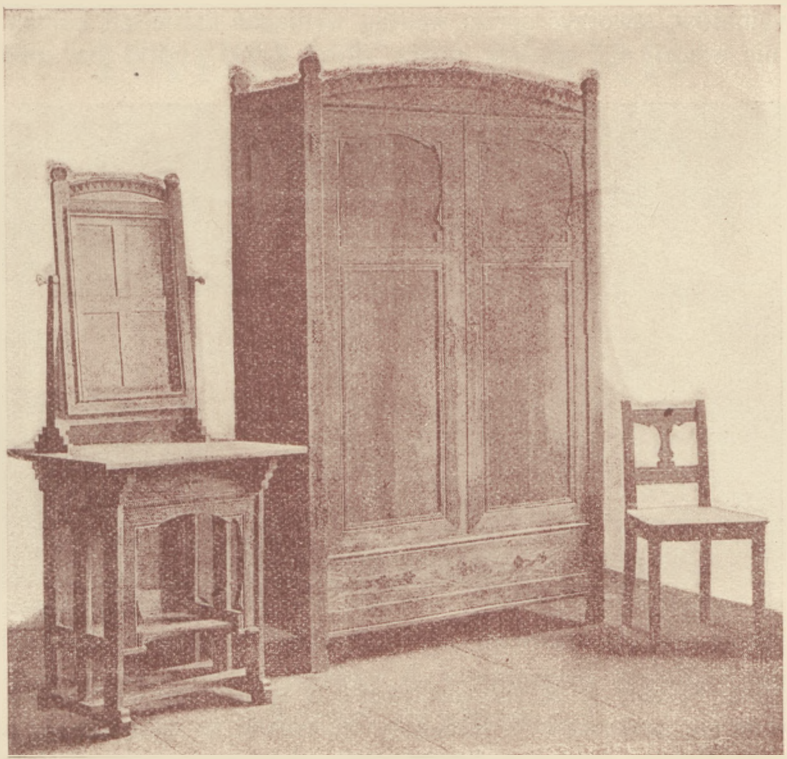
Wyłuszczywszy powody dla jakich stawiamy niniejszy wniosek, Sekcya rysunkowa lwowska poddaje go pod światłą rozwagę Wysokiego Senatu".

Odpowiedź. Na zapytania Kolegów z prowincyi, dowiadujących się o warunki pod jakimi można zawiązywać sekcye rysunkowe, odpowiadamy, że statut T. N. S. W. zawiera w §. 18 następujący ustęp: „Każde Koło może w razie potrzeby w łonie swem tworzyć „sekcye" dla pewnych kierunków swej stałej działalności". Wynika stąd, że do założenia sekcyi nie jest potrzebna żadna „protekcya", a już zupełnie zbyteczną i nic nieznaczącą jest nieproszona opieka z poza dotyczącego Koła. Zawiązanie nowej jakiejś sekcyi nie jest również wypadkiem o znaczeniu epokowem, wprost więc śmiesznem ale i bardzo niesmacznem musi się wydawać dobijanie się o przyznanie sobie tej zasługi na cudzym terenie. (Patrz „Muzeum" z grudnia 1913, str. 796).

PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY.

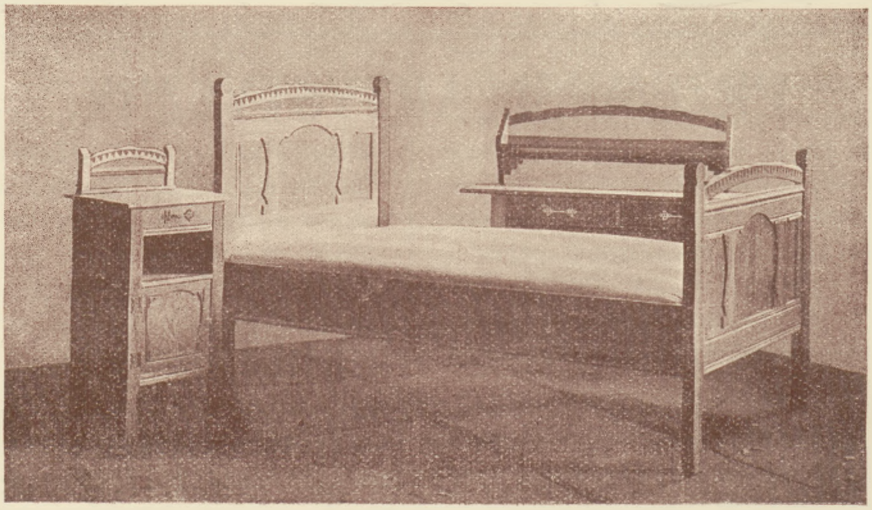
SPRZĘTY HUCULSKIE.

Już od chwili założenia w Kołomyi szkoły przemysłu drzewnego wyrabiano w niej meble huculskie, które jednak były właściwie tylko zdobione motywami huculskimi, ale co do budowy nie miały charakteru ludowego. Trzeba więc było zapoznać się bliżej z rodzimą sztuką huculską. Po odbyciu gremialnej wycieczki naukowej w góry, zaczyna się dopiero wchodzić na właściwe tory.



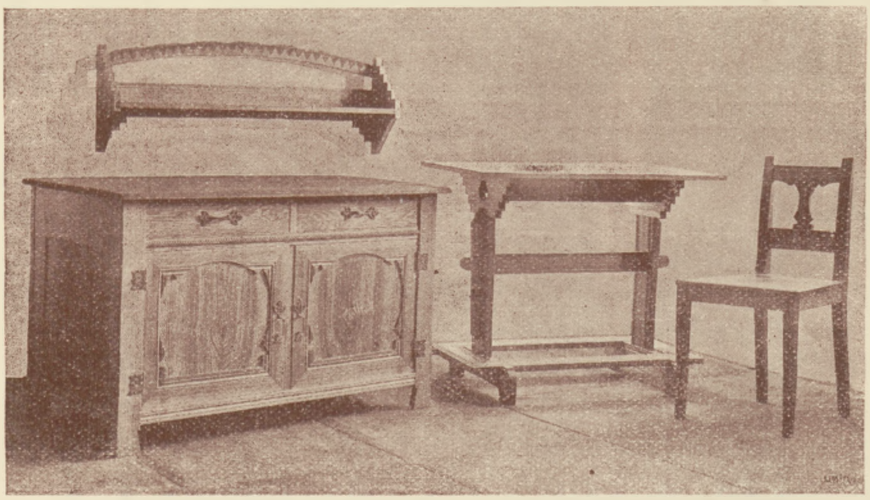
Sprzęty w charakterze huculskim.

Trudnem zadaniem jest zaprojektowanie sprzętu huculskiego, gdyż trzeba sporo umiejętności i wielkiego odczucia, by z tych — w tak małej ilości spoty-



Sprzęty w charakterze huculskim.

kanych oryginałów, stworzyć sprzęt według wymagań dzisiejszej kultury. W chacie huculskiej nic więcej nie widzimy prócz stołu, ławki, półki na miski i łóżka,



Sprzęty w charakterze huculskim.

t. zw. tapczana. Sprzęty te są skonstruowane w sposób prosty i tylko kilka ich szczegółów da się zastosować a szczegóły te, prawie że wszędzie się powtarzają. Naturalnie, że jedne są więcej a drugie mniej zdobione — co do formy jednak zewnętrznej są do siebie podobne.

Na podstawie zebranych szkiców i zdjęć fotograficznych z okolic Żabiego, Kosowa i Worochty, po kilku próbach zaprojektowania sprzętów, zestawiono komplet sypialni i jadalni. Miano tu na względzie zasadę wprowadzenia nowej konstrukcyi, zatrzymanie głównej sylwety oraz zastosowanie do wymagań hygieny i wogóle potrzeb życiowych.

Hucuł używa przeważnie materyału miękkiego, tu zaś użyto drzewa twardego, t. j. brzostu o pięknym, wyrazistym słoju i zapuszczono go megerliną, przezco, prócz głębszego tonu, sprzęty pozostały w barwie naturalnej. Ale nietylko budowa sprzętu jest zachowana w charakterze huculskim, bo i okucia zaczerpnięte ze spinek i klamer (wykonanych w zawodowej szkole ślusarskiej w Świątnikach) dodają tym sprzętom wyglądu estetycznego — a także ze względu na skromne dekorowanie, pewnej elegancyi.

Łatwiej jest rysownikowi zaprojektować przedmioty drobne, gdyż w tym kierunku huculi więcej swą sztukę rozwinęli. Te jednak rzeczy pokażemy w jednym z następnych zeszytów czasopisma.

Emil Poynar (Kołomyja).